

Wychodził codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

W Lwowie:	kwartalnie	3 zł 75 cent.
	miesięcznie	1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:		
do państwa austriackiego z		
Tygodnikiem Niedzielnym	5 złr.	— cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal.	15 sgr.
Szwecji i Danii	6 „	
Francji i Anglii	23 franków.	
Włoch	25 „	
Belgii i Szwajcarii	18 „	
Turcji i ks. Naddu.	18 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *„Zefira”* Cieszyńska w rynku. W PARTYZU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, me. dn. pont. de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelt, Wollzeile 22; indziej pp. *Hasenlein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 2 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niosą opłatę wane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Kwartalnie 5 „
miesięcznie 1 „ 70 „

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miesiącu:

kwartalnie 3 „ 75 „
miesięcznie 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowinie tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; jedynie nieliscowici tj. we Lwowie odbierający prenumeratorem mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Wypadki w Hiszpanii.

II.

Mówiliśmy przedwczoraj o powodach, które zmusiły naród hiszpański do chwycenia za broń, i o głównym celu powstania, streszczając się w tych dwóch słowach: „Precz z Burbonami!” Rozpatrzmy się dziś w możliwych skutkach obecnej rewolucji.

Gdyby powstańcy nie byli odnieśli zwycięstwa, co jednak zdaniem nietylko naszem, ale i całej Europy, należało zawsze do bardzo wadliwych przypuszczeń — natenczas Izabella II., podpisawszy kilkaset nowych wyroków śmierci, a parę tysięcy dekretów, skazujących najzacniejszych mężów na wygnanie, więzienie lub galery, zaczęłaby być znów samowładnie rządzić ze swym ulubieńcem Marform i zakonnicą Patrocinio. Lud i armia byłaby w mieleniu cierni, lecz po jakimś czasie krew Cyda, Juana de Padilla, Myny i Riega byłaby silniejszym w ich żyłach uderzyła tętnem, i jeszcze raz, po raz ostatni, byłiby się zerwali do broni. Terazniejsze powstanie upaść mogło, bo na tym bożym świecie wszystko jest miedziane — ale że nowe, któreby po niemybło nastąpiło, byłoby już ostatniem za panowania Burbonów, to już najmniejszej niepodlegało wątpliwości. Zepchnięcie i gwałt wywołują coraz większy opór, uad tem nie potrzebujemy się rozwodzić. Wcale innego znaczenia nabierają wypadki hiszpańskie na wieść o zupełnem zwycięstwie rewolucji. Upadek powstania byłby smutnem zjawiskiem dla samych tylko Hiszpanów — podczas gdy jego tryumf odegra wielką rolę w międzynarodowych stosunkach całej Europy.

Mężowie, stojący na czele teraźniejszego ruchu, dzieli się na trzy stronnictwa. Pierwsi chcieli by wypędzeniu Izabeli powołać na tron hiszpański jeźli już nie żonę, to przynajmniej samego księcia Montpensiera z domu Orleañskiego, drudzy marzą o zaprowadzeniu republiki, a ostatni, najsilniejsi, pragną powieścić koronę Ludwikowi I. z domu Braganza, dzisiejszemu królowi Portugalii. Ze wszystkich tych stronnictw republikańskie jest najsłabsze. Zresztą Francja, obawiając się wolnej rzeczypospolitej tuż przy swym boku, będzie dokładała wszelkich starań, aby zamysły ultra-radykałów nie zostały nwieńzone pomyślnym skutkiem. Więcej widoków powodzenia mają za sobą zwolennicy księcia Montpensiera. Już ta sama okoliczność, że właśnie okręg wojenny „Villa de Madrid”, który z rozkazu królowej odwrócił księcia do Lizbony, wywił pierwszy sztandar rewolucji w porcie pod Kadyksem, daje do myślenia, że Montpensier należał także do spisku. Patrząc na tego kandydata, nieprzypadkowo Napoleońskiej dynastji, przychodzi nam na myśl to wszystko, co rozmaite europejskie dzienniki mówiły dotychczas o uwijaniu się pruskich agentów między hiszpańskimi demokratami. Hr. Bismark lekając się Francji, która od pewnego czasu zaczęła wobec Niemiec coraz groźniejszą przybierać postawę, pragnął może zaprzęgnąć ją zamieszkami i niebezpiecznym kandydatem na Pirenejskim półwyspie. W razie ogłoszenia księcia Montpensiera królem hiszpańskim, plan pruski mógłby się powieść jak najlepiej bo chociażby nowy ten monarcha nie wchodził może zaraz na wstępie w zatargi z domem Napoleońdów, to jednak już ta sama okoliczność, iż Francja na przypadek zawikłań w Europie, nie mogłaby liczyć na żadną pomoc Hiszpanii, byłaby dla Napoleona III. niemałą porażką.

Proć tego kto wie, czy Francja, widząc jak wielbiciele Montpensiera nabierają z dniem każdym coraz więcej siły, nie zechciała by jeszcze

przed wyniesieniem go na tron hiszpański, wystąpić z czynną interwencją. Podobny krok mógłby za sobą najfatalniejsze pociągnąć następstwa. Prusy, widząc zaprzatniętego swego współzawodnika, gotowe w takim razie w porozumieniu z Moskwą przystąpić do rozwiązania sprawy niemieckiej i wachodniej.

Z drugiej znowu strony interwencja na ziemi pamiętnej z czasów Napoleona I., spotęgowałaby ku Francuzom nienawiść ludu hiszpańskiego, która na szali kombinacji zawyżyłaby nierównie więcej, aniżeli nienawiść Włochów, wywołana ostatnią wyprawą do Rzymu. Francja zostałaby w Europie sama jedna.

Niedawno doniósł nam telegram, że ks. Montpensier zawiadomił przez jednego ze swych powierników cesarza Napoleona, iż żonie swojej ze względu na dobro Hiszpanii, która z Francją powinna w ścisłej żyć przyjaźni, nie pozwoli przyjąć korony. Lecz czy książę myślał tu i o sobie? Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się i w tej drugiej części, przy której mykładziemy znak pytania, natenczas plany prusko-moskiewskie runą w jednej chwili. Berliński dyplomata będą się mogli chyba tem pocieszać, że Francja, przypatrząc się dziś uważnie rozwojowi wypadków na ościenniej ziemi — zapomni na chwilę o odwecie za r. 1866 i o Nadreńskich prowincjach. Lecz choćby pogłoska o zapewnieniach Montpensiera należała do dziennikarskich wymysłów, to jeszcze i w tym razie nie należy uważać wyboru księcia za fakt spełniony. Dyplomacja francuska rozwija w Madrycie zanadto wielką czynność, a przywódcy ruchu posiadają zanadto praktycznego zmysłu, aby już dziś potrzeba się lękać podobnej ewentualności. Ambasador francuski w Madrycie nadsyła pod tym względem uspokajające sprawozdania, a gabinet paryżski zajął wobec powstańców tak przychylną postawę, że już z tych dwóch danych można wnioskować, iż kandydata ks. Montpensiera pozostanie na każdy wypadek w znacznej mniejszości.

Pozostaje stronnictwo trzecie, najsilniejsze, dążące do połączenia Portugalii z Hiszpanią pod berłem Ludwika I. Już od czasu wojny włoskiej z r. 1859 utrzymywali wszyscy politycy, że Napoleon III. chciałby zawrzeć ścisłe przymierze między romańskimi państwami, t. j. między Francją, Włochami, Hiszpanią i Portugalją, aby wobec św. przymierza rozporządzać odpowiednią potęgą. Interes a geograficzne położenie tych mocarstw sprzyjało jego zamysłom. Pozostawiały jedynie rządy, które ze względów dynastycznych nie chciały się łączyć z domem Napoleońdów. Po wypędzeniu despotów włoskich i po utworzeniu zjednoczonej Italji, plan napoleoński był już w połowie skończony. Z Hiszpanią rzeczy szły trudniej. Dziś, po zdetronizowaniu Burbonów i po ogłoszeniu Ludwika I. królem Iberyjskiej federacji, plan cesarza Francuzów zostałaby i w drugiej połowie pomyślnym nwieńczony skutkiem. Włoski, jakkolwiek zagniewani na Francję, będą tym razem wspierać dyplomację francuską. Garibaldi marzył i tak już nieraz o wypędzeniu Izabeli i o osadzeniu na tronie hiszpańskim zięcia Wiktora Emanuela, Ludwika I. Francja mając z jednej strony zjednoczone Włochy, które za niewielkie ustępstwo, bo za wycofanie załogi z Rzymu, gotowe się z nią zawsze na ścisłejszym połączyć sojuszem, a z drugiej wolną Hiszpanię, której monarcha, zostający pod wpływem napoleońskiej polityki, będzie musiał to wszystko robić co mu z Paryża poleca, stanie naraz tak potężną, iż losy całej Europy będą zależały tylko od jej woli. Zdaniem więc naszym, wypadki w Hiszpanii tak się dziś kształtują, że z nich wyplynie albo odosobnienie, albo wielka potęga Francji. Dla dobra postępu spodziewamy się, że nastąpi drugie.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Petersburg d. 25. września.

(aB) I dziś zaczynam od najokropniejszej kradzieży, jaka się odbywa w dzień biały pod tarasą władzy — rządów carskiej sprawiedliwości. Po długich staraniach i niezmordowanej pracy, połączonej aż z upodleniem krwi swych córek, zyskała Litwa pozwolenie założenia muzeum archeologicznego w Wilnie. Wszystko co tylko patrioci mogli wyszukać godnego pamięci, jak i gdzie znaleźli rzadki zabytek starożytności, bojąc się by niewiadomość lub nieostrożność nie stała się przyczyną ich zaguby, kraj stał do Wilna pod opiekę przez rząd ustalonego i zatwierdzonego zakładu. Zbiory starożytności i nauk przyrodniczych wstąpiły niesłychanie. Z Kaukazu i Syberji, z Kazania i z Altajskich krain, z nad Prypeci i z Dżwiny, nawet ze stepów Akermana składy paki książek, monet dawnych lub wykopalisk, kolekcje owadów lub minerałów itd. Kłno to oczy moskiewskie, że muzea nawet w Moskwie i Petersburgu tak nie wstępują z darów dobrowolnych, jak to nędzne litewskie.

Postanowiono i tutaj zrobić reformy. Członków dawnych archeologicznej komisji wileńskiej powypędzano lub powywożono, a lada nieukom w czynu wnieć skórkę kazano zwać się archeologami, numizmatykami lub przyrodzawcami; polecono przekształcić skład zbiorów i wykazać, że Litwa

od potopu była prawosławną i moskiewską. Zmianowana przez Murawiewa komisja, nieumiejąca znaleźć różnicy między buzdycanem a toporkiem, całe zbiory rozdzieliła na trzy oddziały: 1) ruskij, który umieściła na czele, zajął tu najwięcej miejsca, a jako *sanctissimum* tego działu, pod szkłem umieściła włosy carcy Katarzyny II. i (A to mówię na serio). 2) Dział rusko-litewski, gdzie weszły litewskie i nielitewskie rzeczy, w których miedzy caratu nie umieli poznać pokrewieństwa z polskimi zabytkami; zarówno jak też wiele rzeczy nie weszło, które zostały uznane za moskiewskie lub polskie; 3) dział przyrodniczy, który tak rozłożył pięknie, że umiejący dobrze te nauki i znający przedmioty, niedomyśliłby się nawet, czy to wedle Nazimowskiego *pa ranciru* i *pa liniejski*, czy wedle jakiego nieznanego naturalisty systematu; 4ty dział został nazwany „pańskim”, i jako taki miał uleść prześladowaniu. Tam weszły wszystkie zabytki polskie lub litewskie, przypominające unię wieczną z Koroną. Był to dział ogromny, liczebnie największy i najwięcej wart. Tu czynownicy zaczęli kraść z pańskiego działu srebra i złota, bo to miałyżne. Zwalili na kupę te zabytki w sali osobnej i zaryglowali ją, by czasem duch buntowniczy z nich wionąc, nie powołał wnuków do odplacenia wiekowych krzywd narodu. Zamknięta sala jeszcze przejmowała strachem wydział oświaty wileńskiej. Batuszkow, obecny kurator okręgu, postanowił dołożyć starań do wywiezienia z Litwy tych „pańskich gratów”. Zniósł się z Potapowem i po wzajemnem porozumieniu postanowili wykonać wolę Wieszałę i darować zbiory narodowe moskiewskiemu Romanowskiemu gabinetowi starożytności. Minister oświaty w tem nie zdrożności nie znalazł; więc 39 pak ogromnych z czynownikami Nowikowem, który zajął się wykazaniem wzbudzonych rzeczy, wysłano do Moskwy, czyli, wykradziono pamiętkom litewskim i drogim wspomnieniom ojczystym. Liczni ofiarodawcy upomnieli się o zwrot rzeczy, złożonych w muzeum wileńskie jako depozyt, a niejedukrotnie z wyraźnem zastrzeżeniem, że w razie zniesienia archeologicznej komisji rzeczy mają przejść na ich potomków. Ale podania te nawet na zwrócenie uwagi władzy nie zasłużyły, i owszem wywołały szysderstwo dziennikarstwa. Dawcom powiedziano, że co raz przysłano do zbiorów publicznych, to nie jest już prywatną własnością i tylko rząd może tem rozporządzać. O czeszy mo skalo! Gdym wam Pręditawia czy Wiednie zabrala wasze archiwa grodzkie i prywatne nawet, jak to zrobiono z zabytkami naszymi, przepelniającami publiczną petersburską bibliotekę, księgozbiór morskiego ministerstwa, lub synodalną bibliotekę w Moskwie; gdym wam muzea, matice i t. p. zagrabiono w biały dzień i o 150 mil wywieziono, cościeście rzekli? A nam każą się pocieszać, że ulżyli ciężaru niszczenia „pańskich” pamiętek!

Smutkowi Litwy z powodu tej nowej kradzieży wtóruje płacz i jęk zasiekanych Czuwaszów w kazańskiej gubernii. Tam, jak donosi *Gołos*, są zaburzenia z powodu wprowadzenia *władelnych zapisie*, czyli inaczej *ustawnych hramot*. Gwałty, dokonywane u nas, zaraziły ziemskie urzędnicy całej Moskwy. Pośrednik, bijący i nawracający katolika chłopca na prawosławie, morzące go głodem, z największą krzywdą ludzkości, a podnoszony do ideału patrioty w dziennikarstwie, stał się pierwowzorem i dla sędziów pokoju w Moskiewszczyźnie, gdzie Czuwasze dotąd jeszcze czczą dęby święte, jak to miałem sposobność osobiście poznać. A jak dwa słupy wody wzbudzonej nie przestają się zniżać lub podwyższać, aż staną na jedne; równi, tak i za przemianowywaniem u nas wioski Polaki na Aleksandrowkę, odezwały się nad Wolgą w rozkazach pośredników jederskiego powiatu zmiany nazwisk właścicieli na ich nazwiska — „podobnie, wedle *Moskowskich Wiedomostej*, jak to za starych czasów robili nasi panowie, zaludniając pustynie przypędzonymi z setek wiorst niewolnikami.” Aż własne słowa karkowszczyzny powtórzę, tak one brzmią: *Kak eto w starinu dielitali nasi bary, zasielaja pustyni prignannymi iz za sotien wiorst rabami*. Skoro u nas Murawiew kazał budować cerkiew w Wilnie na cześć swego imiennika św. Michała, niedziw, że i nad Wolgą Czuwaszom pośrednicy równie kazali na cześć swych patronów wznosić domy modlitwy, do których lud nie uczęszcza wcale. Odbierając bezprawnie u nas ziemie dla krewnych ruskich, nauczyli tych *korennnych* Moskali u siebie, gdzie nie było Polaków, odbierać grunta u chłopów. Powstających na te gwałty Czuwaszów sieka i biją, a nawet wedle *Gołosa* 10 wśszadono do więzienia, z którego bodajby kiedy wyszli wolni. Resztę porządku zaprowadza wojsko i policja.

Rząd, pod którego okiem i opieką gwałty te się dokonują, nie zwraca na nie uwagi; a przedstawiciele jego hulają za grosz łzami okupionymi.

St. Piettersburskie Wiedomosti zawiadamiają, że kontrolor główny Tatarinow i minister finansów Reitern bawią w Warszawie, przygotowując jakieś plany finansowe na przyjazd cara.

Tymczasem zaś, według *Inwalida ruskiego*, dostojni goście zapraszają się na obiady, dawane na Zamku lub w Łazienkach. Czemużby do Warszawy nie przyjeżdżać na te obiady i uczyć

sardanapańskie? Wszakże to składniej, niż za własne pieniądze z olbrzymich pensji kupować!

Ministerjum oświaty wysadziło komisję, złożoną z profesorów wszechney petersburskiej: Suchomlinowa, Bauera, Faminzina pod przewodnictwem profesora botaniki, Bekietowa, dla rozpatrzenia podanego projektu o wszechney kobiecej. Wkrótce ich sprawozdanie wykaże, czego się spodziewać należy od ministerjum. Nim to jednak nastąpi, zakończę list dzisiejszy tem *czem* zacząłem, t. o złodziejstwie.

W Konstancynopolu konsul włoski dowiedział się z dokumentów, przysłanych przez parowiec rządowy „Oleg”, że w Bałakławie, gdzie był pochowany do czasu meżny generał, Alessandro Lamarmora, zmarły w czasie krymskiej wojny, Moskałe dobrawszy się do trumny, odciepił nieboszczykowi rękę, na której się znajdowały kosztowności, a ani złoczyńców, ani nieciętej ręki nie znaleźli. Konsul więc natychmiast telegrafował do Petersburga o tem dzikiem świętokradztwie i zażądał zadośćuczynienia. Wątpię jednak, by policja krymska, nauczona łupić ze skóry Tatarów, ustraszyla się groźb nawet Petersburga i znalazła winowajców. Zresztą, niedawno jeszcze wyrzucane trupy Polaków z zagrabionych na prawosławne kościołów katolickich, przyzwyczaili oczy moskiewskie do tego.

Czynności sejmowe.

Projekt wykupna propinacji.

Przyjmuję jako dane, do których zastosować się należy:

Potrzebę i konieczność jak najrychlejszego wykupna prawa propinacji, t. j. wykupna wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wszystkich napojów spirytusowych, przysługującego czy to właścicielom dóbr tabularnych, czyli też innym bądź pojedynczym bądź zbiorowym osobom.

Jeżeli wywłaszczenie dzisiejszych prawnych właścicieli prawa propinacji ani kosztem państwa, ani kosztem kraju, z przyczyn wszystkim wiadomych, uskutecznienie by nie może, to nie pozostaje inny środek przeprowadzenia wykupna, jak ten, aby uprawnieni sami wspólnym dochodem propinacyjnym wykupno to doprowadzili do skutku.

Gdy dochód z prawa propinacji ma być jedynym funduszem, z którego spłacone być mają tak kapital amortyzacyjny jakoteż należące się od niego renta, jest więc niezbędną koniecznością, aby ten dochód n rymały został w całej dzisiejszej swojej rozciągłości, aż do czasu zupełnego przeprowadzenia wykupna. Dlatego koniecznym warunkiem przedłożonego projektu jest zagwarantowanie przez kraj przyznanego uprawnionym kapitału propinacyjnego z jednej strony, z drugiej zaś utrzymanie kraju przy prawie i dochodach propinacyjnych aż do czasu, w którym temi dochodami będzie mógł wypłacić całą należność propinacyjną.

Sprawa ta, która niezaprzeczenie wielką ma doniosłość tak społeczną jak i ekonomiczną, a przeto według tego, jak zostanie załatwiona, korzystnie lub zgubnie na cały dalszy rozwój gospodarstwa krajowego wpłynąć może, dotyka tak dobrze kraju całego a nawet i interesów państwa, jak i uprawnionych. Dlatego w każdym do tej sprawy odnoszącym się projekcie względ mieć należy tak na prawa prywatne, jak i na interes kraju i państwa.

Zarys projektu do wykupna prawa propinacji.

1. Prawo propinacji (w swej wyzokreślonej rozciągłości) będzie wykupionem w drodze wywłaszczenia.
2. Dotychczasowi właściciele prawa propinacji otrzymają kapitał wykupna, wyrównujący 16-razowemu rocznemu czystemu dochodowi z prawa wyszynku (nie strącając podatków, które dziś 13 1/4 % wynoszą).

Jako czysty roczny dochód z prawa wyszynku uważanem będzie przecięcie z trzechletniego czys ego rocznego dochodu z tegoż prawa, przyjętego w latach 1863, 1864 i 1865 za podstawę do wymiaru podatku dochodowego.

3. Na tej podstawie czysty roczny dochód z prawa wyszynku obliczy i według niego kapitał wymierzy wysadzona do tej sprawy komisja krajowa, z pozostawieniem jednak uprawnionym do pewnego oznaczonego czasu prawa reklamacji, i po poprzedniem zasięgnięciu zdania komisji powiatowej. Przeciw ostatecznemu urzędzeniu komisji krajowej, a w szczególności przeciw wymierzeniu kapitału wykupna, nie będzie dopuszczoną żadna reklamacja ani zażalenie.

4. Po ogłoszeniu przez Wydział krajowy w dzienniku ust. kr. że kapitał wykupna za prawo propinacji wymierzony został w całym kraju, będzie kapitał ten w księgach hipotecznych w stanie czynnym nwidoczny, i odtąd poczynę plynąć 4 % towa renta od takowego na rzecz uprawnionych, równocześnie zaś przejdzie wyłączne prawo propinacji w całej dzisiejszej swej prawnej rozciągłości na własność kraju królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim.

5. Każdy dotychczasowy właściciel prawa propinacji będzie miał prawo pierwszeństwa do zadzierżawienia także we własnym majątku, za opłatą czynszu równego dochodowi, według którego kapitał wykupna wymierzony mu został, a to w dwóch równych półrocznych ratach z gory opłacanych. W ciągu tej dzierżawy winien będzie sam od niej podatek zarobkowy i dochodowy opłacać, lecz jak długo w ten sposób podatki te opłacane będą, ma być renta od kapitału wolną od wszelkiego podatku.

Każdy właściciel ma złożyć oświadczenie, czy i na

Jak długo chce z przyznanego mu prawa pierwszeństwa korzystać. Jeżeli się oświadczy, iż ugodę dzierżawną chce zawrzeć na cały czas aż do zupełnego przeprowadzenia wykupu w kraju, to mu z wyokrzeszonego czynszu każdego roku 5% potrącony zostanie. W razie zaś odmownej odpowiedzi prawo propinacji w majątku jego wydzierżawione będzie w drodze licytacji, przy czem jednakowoż każdy z dzisiejszych właścicieli tego prawa będzie miał prawo pierwszeństwa do dzierżawy.

6. Cały kapitał wykupu stanowiąc będzie integralną część dóbr tabularnych, będzie zaś reprezentowany w obligacjach opiewających na pewne kwoty, zaopatrzone liczbami bieżącymi, i w tej formie w tabuli widocznym zostanie. Obligacje te będą każdego roku w kwocie, wyrównującej każdorazowemu funduszowi amortyzacyjnemu, losowane, a wylosowane gotówką spłacone, która do rąk uprawnionych wypłacana, lub jeżeli prawa trzecich osób tego nie dozwolą, do właściwego depozytu złożona będzie.

7. Cały kraj królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim, ręczy uprawnionym za wypłatę kapitału wykupu za prawo propinacji.

8. W celu przeprowadzenia spłaty przyszanego uprawnionym kapitału wykupu, utworzony będzie pod nadzorem Wydziału krajowego a pod bezpośrednim zarządzeniem krajowej komisji wykupu osobny fundusz umorzenia.

Do kasy tej komisji wpływać będą na rzecz funduszu umorzenia wszystkie dochody, z prawa propinacji pochodzące, i z tejże kasy wypłacane także będą renty, należące się od kapitału wykupu. Komisja krajowa pod zwierzchnictwem nadzorem Wydziału krajowego zajmie się fruktywizacją wpływających do niej kas funduszy.

9. Spłata kapitału wykupu rozpocznie się w rok po przejściu prawa wyszynku na własność kraju i odbywać się będzie co roku w miarę zasobów funduszu umorzenia.

10. Przeprowadzenie wykupu prawa propinacji porucza się osobnej w tym celu wyszanej komisji krajowej pod zwierzchnictwem nadzorem Wydziału krajowego.

11. Wydział krajowy, a względnie komisja krajowa, upoważnione są żądać wszelkiego współdziałania od Wydziałów powiatowych tak przy czynnościach wymierzania kapitału wykupu jak i przy zarządzie w danym razie odebranego prawa wyszynku.

12. C. k. władze rządowe w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskim, używają Wydziału krajowego i jego organów wszelkiej pomocy do przeprowadzenia i wykonania postanowień ustawy o wykupie prawa propinacji.

13. Po całkowitej spłacie przyszanego uprawnionym kapitału propinacyjnego, prawo propinacji jako monopol prywatny ustaje, a stanie się przedmiotem wolnego zarobkowania, który w drodze opodatkowania będzie mógł być obciążany na rzecz kraju lub gmin i powiatów.

Ułożony na podstawie tych zarysów plan umorzenia uwidocznia, iż prawo propinacji najdalej w 25, a przy pomyślnych okolicznościach i w 20 latach może być spłacone.

Ludwik Skrzyński.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Urzędownie i półurzędownie zaprzeczają wszędzie pogłosce, jakoby na zaniechanie podróży cesarskiej do Galicji wpłynęły głównie zabiegi dyplomacji moskiewskiej. Oprócz rządowego zaprzeczenia w *Wiener Abendpost*, którego donosiło mieliśmy już sposobność ocenić, wyraża się w podobnym duchu i *Francuska Korespondencja*. Tymczasem dochodzą do wiadomości publicznej takie fakty, które mimowoli nasuwają myśl, że owym zaprzeczeniem niekoniecznie wypada bezwarunkowo dać wiarę. I tak np. czytamy w *Bresl. Zig.*: „W berlińskich kołach dyplomatycznych zwrócono uwagę na to, że między Austrią a Moskwą widocznie przyszło do jakiegoś zbliżenia. Na dowód prawdziwości tego spostrzeżenia przytaczają zaniechanie podróży cesarstwa do Galicji, dymisję Gołuchowskiego i wysłanie księcia Thurn-Taxis dla pozdrowienia cara w Warszawie. To zbliżenie łączą także z okolicznością, którą zauważano już oddawna, że rządzącym w Austrii żywiołom uciążliwy jest ruch narodowościowy wewnątrz monarchii, i że dlatego korzystają one z każdej sposobności, aby wejść na inny tór. Znajac centralistów, łatwo uwierzyć, że chwilowo udało im się może przeprowadzić rzeczywiście jakieś zbliżenie między Austrią a Moskwą. Ale to może być tylko efemerycznym plodem intryg dyplomatycznych, bo najżywniejsze interesa tych dwóch państw są sobie wzajemnie tak przeciwne, że potworne to zbliżenie przy pierwszej próbie musi się rozchwiać.

„Do zbliżenia między Austrią a Moskwą można więc o tyle tylko przywiązywać jakieś znaczenie, że wpłynęło ono może na zwrot rzeczy w kwestji podróży cesarskiej do Galicji, i Moskwa zapewne tylko tego pragnęła, bo zresztą nie może ono mieć żadnego realnego znaczenia. Moskwa osiągnęła swoje: cesarz nie pojedzie do Galicji, więc powie zapewne wytygającym do niej ręce dyplomatom wiedeńskim: Murzyn zrobił swoje, więc może sobie odejść.

Dzienniki czeskie ciągle utrzymują, że dr. Herbst ustąpi z ministerstwa, jak również, że stanowisko dr. Brestla i Plenera chwile się. Rokowania o objęcie prezydium ministerstwa przez hr. Antoniego Auersperga stanowczo zostały zerwane. Przesilenie trwa ciągle, i chociaż dzienniki wiedeńskie namietnie usiłują wmówić w opinię publiczną, że sytuacja już zupełnie wygodziła się, to właśnie skwapliwość ta i rozdrażnienie, z jakim mówią o obecnym położeniu wewnętrznych spraw Austrii, są najlepszym dowodem, że ferment nie ustal.

Czeskie dzienniki piszą także, i to jak zapewnią, na podstawie pewnych informacji, że plan podróży cesarstwa do Galicji został teraz, podczas pobytu ich we Węgrzech na nowo podniesiony. Odpowiedzialności za tę wiadomość nie możemy brać na siebie.

Do *Pester Lloyd*a telegrafują z Wiednia, że dla dania satysfakcji dr. Herbstowi, namiestnik Czech, br. Kellersperg, zostanie usunięty; inne

znowo dzienniki twierdzą, że br. Kellersperg weźmie tylko czterotygodniowy urlop.

Domyślają się, że na miejsce br. Kellersperga zostanie zapewne mianowany namiestnikiem Czech ks. Adolf Auersperg.

Kardynałowi Schwarzenbergowi, biskupom: budziejewickiemu, lutomerzyckiemu i królowickiemu, i redaktorowi organu duchowieństwa czeskiego *Blahovest* wytoczono proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, za instrukcję dla duchowieństwa w sprawie małżeństw.

Znowu zaczyna być konkordat przedmiotem sporu, a to w kwestji procesów przeciwko biskupom. Zwołennicy konkordatu twierdzą, że ugodą ta ze stolicą św. nie pozwala pociągania biskupów do odpowiedzialności przed władzę świecką, gdy ich przeciwnicy utrzymują, że według ustaw zasadniczych, każdy obywatel państwa bez wyjątku, jakimi bez wątpienia są i biskupi, ulega w sprawach, objętych państwowym ustawodawstwem, orzeczeniom tego ustawodawstwa. A ponieważ okólnikiem w sprawie ustawy o małżeństwach cywilnych wykreślili biskupi przeciwko ustawom państwowym, a nie kościelnym, więc w tym razie ulegają według ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej przepisom karnym cywilnym. Zresztą mieli już biskupi czescy otrzymać wezwanie do stawienia się przed krajowym sądem karnym w Pradze.

Z powodu mityngu na górce Żyżki w dzień św. Wacława przedsięwzięto już około 40 areztowań.

Correspondencja donosi, że praska dyrekcja policji urządziła na kolejach czeskich całą sieć służby szpiegowskiej do kontrolowania podróży i konduktorów, których podejrzewa, że rozwożą po kraju konfiskowane dzienniki.

W zeszłą niedzielę (27. z. m.) odbył się w Tyrolu mityng katolicki. Wzięło w nim udział kilka tysięcy agitacji klerykalnymi roznamietnionego ludu.

Sejm styryjski ma być zamknięty d. 5. b. m. W poniedziałek dnia 28. zm. została sesja sejmiku zagrzebskiego odroczoną na czas nieograniczony.

W sejmie peszteńskim postawiono wniosek, aby wyrażono komisji regnikolarnej podziękowanie za przeprowadzenie do skutku ugody z Krocąją. Zwyczajem parlamentarnym wykonano to przez powstanie z miejsc. Izba niższa w Peszcie zajmuje się obecnie zniesieniem dziesięciny od dochodu z winnic. Jest to przywilej, bardzo pokrewny z kwestją propinacyjną, dlatego także bardzo nieśporo idzie jego załatwienie.

Przeciwni ugodzie z Węgrami postawili sejmiku zagrzebskiego poskładali mandaty. Na ich miejsce rozpisane zostaną wybory uzupełniające.

Francja. Urzędowo wojskowy organ francuzki, *Moniteur de l'Armée* ogłasza teraz cały szereg artykułów, w których z fachową znajomością rzeczy i szczegółowo wykazane są błędy strategiczne Prusaków w kampanii z r. 1866. Powołany dziennik konstatuje, że rezultaty czynności anstrjackiej intendentury wojskowej, niezwykła troskliwość w utrzymaniu związków kolejowych i telegraficznych, inteligencja wielu oficerów i bohaterstwo dowódców korpusu, obok zapamiętałej odwagi żołnierzy, dozwoliłyby były austriackim wojskom na głowę pobić Prusaków bez wielkich wycień, gdyby nie niesłychana niedołężność i nieudolność naczelnego dowódcy.

Lavalette nie zostanie może po Benedettim ambasadorem francuzkim w Berlinie. Więcej szans ma margrabia Cadore.

L'Etendard zaprzecza, aby między francuzkami dyplomatami miały zajść wkrótce jakieś zmiany.

Ambasador hiszpański w Paryżu jest od kilkun dni bez żadnych urzędowych doniesień. Jakkolwiek dowiedział się już na innej drodze o zwycięstwie rewolucji, wszelako nie traci on jeszcze zupełnie nadziei i pociesza się tem, że między stronnictwami rozpocznie się wkrótce walka, która co najmniej musi się skończyć rejenacją i wyniesieniem na tron księcia Asturji.

Minister Rouher namawiał cesarza, aby jak najspieszniej wracał do Paryża, lecz Napoleon nie chciał odstąpić od pierwotnego zamiaru. Do Paryża przybędzie on dopiero d. 10. października.

Mówią, że Napoleon widząc, jak liberalizm wziął górę w Hiszpanii, czuje się zmuszonemu nadać więcej wolności swemu narodowi — dlatego spodziewają się znacznych zmian w dotychczasowym systemie rządowym.

O hr. Walewskim, który tknięty apopleksją, umarł w Strassburgu, wyraża się temi słowy p. Thiers: Hrabia posiadał prawy charakter. Z tego powodu nie utracił on żadnego ze swych licznych przyjaciół, bo każdemu dochował wiary. Jako liberalny imperialista był następcą Mornego, i chociaż nie posiadał może tyle wpływu, to w każdym razie nierównie więcej przekonań aniżeli jego poprzednik. W rzeczach ważniejszych, nie dających się objąć na godzinę, szczylił on się daleko sięgającymi poglądami. Zato w codziennej polityce był bardzo niepraktycznym. Nie był on nadzwyczaj wykształconym, ale za to bardzo biegłym w ogólnych sprawach politycznych. Przed ogłoszeniem liberalnego listu z d. 19. stycznia r. 1867, pracował przez 14 dni z Napoleonem w Compiègne, a programowi, który w tym liście był nakreślony, pozostał wiernym do końca życia.

Hiszpania. Pisząc dzisiejszy wstępny artykuł, nie przeczuwaliśmy, że powstanie skończy się tak przedko zupełnym zwycięstwem. Z Madrytu nadeszły następujące trzy telegramy:

„Madryt dnia 27. września. Powstańcy wysłali z pod Ferrol jeden okręt do Lizbony dla zakupienia tam broni. Pułkownik Ceballos, należący do armii margrabiego Novaliches, kazał pewnego prefekta, który był zwolennikiem unii liberalnej, rozstrzelać bez sądu. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie. Wojsko gromadzi się u brzegów rzeki Guadalquivir. Pułkownik powstańców, Baldricz wyładował z wojskiem w Katalonii w pobliżu Vinaroz. W całej Katalonii panuje wielkie wzburzenie.

„Madryt dnia 29. września. W Bejar po-

wstańcy odparli już kilka zaczepiek. Powstańcy pod Serranem trzymają w swym ręku prawy brzeg rzeki Guadalquivir, i zajmują silne stanowisko przy moście. Wojsko rządowe odebrało rozkaz uderzenia dzisiaj. Sądzą, że przeprawa przez most będzie stanowczą w tej bitwie. Listy z Ferrol donoszą: Rząd kazał opuścić cytaadelę San Felipe, którą zaraz powstańcy zajęli. Nowe oddziały pojawiły się w Mureji, Gallicji, Katalonii i Walencji. W Loja ogłoszono *pronunciamiento*.

„Madryt dnia 29. września w nocy. Wojsko marszałka Novaliches połączyło się z wojskiem Serrana. Ten ostatni posuwa się na Madryt. Novaliches padł raniony. W stolicy ogłoszono bez walki *pronunciamiento*. Władza spoczywa w ręku junty rewolucyjnej, złożonej ze stronników unii liberalnej. Progressiści i demokraci zdają się jej być przeciwni. Jenerał Rodevalano urzęduje jako jenerał kapitan Madrytu. Minister Concha umknął. Prim przybędzie lada chwili. Hr. Girenti jest na wolnej stopie, i nie został ranny.

Dodajmy do tego wiadomości, podane we wczorajszym naszym telegramie o uzbrojeniu ludności w Madrycie, o rozpisanu powszechnego głosowania i o mianowaniu nowych urzędników, a otrzymany zakończenie powstania.

Walka cała ukończyła się prawie bez krwi rozlewu. Jedno przypuszczenie nasze, t. j. że Hiszpania nie ogłasza rzeczywistopolitej, sprawdza się do tej chwili, ponieważ paryżka *la Presse* donosi, że rząd prowizoryczny odrzucił republikańską formę rządu. A więc pozostaje albo Montpensier, albo Dom Ludwik I., król portugalski.

O bitwie w Santander podaje hiszpański dziennik następujące szczegóły: Około godziny 1. powstańcy, liczący 1800 ludzi, między którymi było 600 żołnierzy wieśniaków, zostali zaatakowani przez 4.200 żołnierzy. Około kościoła katedralnego postawiono trzy barykady, i tu walka toczyła się półtrzy godziny. Królewscy mieli 380 w zabitych, między którymi 21 oficerów, dwóch jenerałów gwardji i dwóch pułkowników jenerałego sztabu. Adjutant królowej, brygadjer Mageys otrzymał niebezpieczny postrzał w nogę. Powstańcy udali się o godzinie 4. na statki, stojące w porcie. Mieli oni blisko 100 w rannych i zabitych. Wojska królewskie nie mogły się jednak długo utrzymać w Santander, i już dnia 26. z. m. miasto napowrót wpadło w ręce powstańców.

Paryżki *le Temps* utrzymuje wbrew półurzędowym zaprzeczeniom, że królowa Izabela widziała się na parę dni przed opuszczeniem ziemi hiszpańskiej z cesarową Eugenią. Schadzka nastąpiła wśród nocy w willi cesarzowej. Królowa była przebrana. Izabela mówiła Eugeni o swoich cierpieniach, poczem obie damy długo płakały, lecz mimo to lzy ich nie skłoniły Napoleona III. do wystąpienia w obronę upadającego tronu. Wiadomo, że Izabela żądała od przedstawicieli prowincji Baksów, aby ludność cała zechciała się uzbroić dla bronięcia jej dynastji. Prezydent junty odpowiedział na to temi słowy: „Junta uczyni wszystko, aby na każdy wypadek bronić osoby królowej, lecz dotychczas tylko Ohie Kastylie wybierały zawsze królów hiszpańskich, a Baskowie musieli ich przyjmować.“ Odpowiedź ta miała na królowej bardzo głębokie zrobić wrażenie.

Neue fr. Presse otrzymała z Bajonny telegram tej treści: „Królowa Izabella, eskortowana przez helebardistów, przekroczyła granicę francuzką i przybyła o godzinie pół do 3ej do Biarritz dnia 30. września. Z cesarzem rozmawiała ona blisko dwadzieścia minut, poczem wyjechała do Bajonny. W powozie królowej znajdowali się Marfiori i Bravo. Królowa będzie mieszkała w cesarskim zamku w Pau.“

Między nieszczęściami, które w ostatnim tygodniu krzyżowały najwięcej plany marszałka Conchy, był zupełny brak pieniędzy. Powstańcy pozabierali prowincjonalne kasy, a w Madrycie były takie pustki, że rząd nie miał nawet czem płacić wiernych żołnierzy i urzędników.

Rzym. Według *Liberté*, pełnomocnik francuzki przy stolicy apostolskiej, hr. Armand, zawiadomił kardynała Antoniego w skutek polecenia otrzymanych z Paryża, że w pobliżu kościoła San Giovanni di Fiorituri znajduje się zakopana znaczna ilość broni. Poszukiwania, robione przez rzymską policję, nie pozostały bez skutku, gdyż we wskazanym miejscu znaleziono dwieście obosiecznych bagnatów i dwadzieścia skrzyń napełnionych sztyletami. Okazuje się z tego faktu, jak w Paryżu czuwają nad bezpieczeństwem Piusa IX.

Do Civitavecchii nadwożą ciągle z Tuluonu broń, amunicję i inne rzeczy, potrzebne dla francuzkich żołnierzy.

Giornale di Roma donosi, że na jawnym konsystorzu z dnia 24. września papież nadał kardynałskiemu kapelusze Ferraremu i Barilemu, którzy byli mianowani jeszcze 13. maja b. r.

Kurja rzymska nie rozpoczynała do ostatniej chwili o losie Izabelli II. Nunceusz papieżki, urzędujący w Madrycie, zapewniał w swych dziennych sprawozdaniach, że dzięki gorliwości duchowieństwa i waleczności armii królewskiej, powstanie ma się ku schyłkowi. Co też powiedzą dziś w Rzymie na wieść o utworzeniu się w Madrycie rządu narodowego?

Ziemie polskie. Car Aleksander przybył do Warszawy dnia 29. września o godzinie 11ej w nocy. Urzędowe telegramy mówią, że zapal ludności był nie do opisania. Na dworcu kolei przyjmowały go władze wojskowe i cywilne. Car wysiadł w Łazienkach. Całe miasto było ozdobione sztandarami a wieczór iluminowano. Więcej szczegółów nie przyniosły nam jeszcze dzienniki. Do telegramów tych potrzeba dodać krótki komentarz: że wszystko stało się po ukazie, i że nie mieszkańcy Warszawy, lecz policyjni ajenci przyjmowali z zapalem swego samodzięce.

Wschód. Do *Corresp. Havas-Bullier* telegrafują z Carogrodu, że Fuad-basza, nie tracąc swego dotychczasowego tytułu, otrzyma urlop na czas nieograniczony, i że minister oświaty, Sawfet-

basza, zostanie zamianowany prowizorycznie ministrem spraw zagranicznych.

Kronika.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego** odbędzie się na dniu 9. października b. r., to jest w piątek o 4tej godzinie popołudnia w małej sali ratuszowej. Zaprasza się przeto wszystkich P. T. członków tego Towarzystwa, ażeby jak najliczniej zgromadzić się chcieli.

Lwów d. 2. października 1868.

Od zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia ka. plebana w Wesołej nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole Janowi Wasnpgowi tymczasowemu, nauczycielowi tejże szkoły.

W skutek przedstawienia komitetu szkolnego w Rychciach, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole tymczasowemu nauczycielowi tejże szkoły, Karolowi Rybotyckiemu.

W skutek przedstawienia gminy Olchowca nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej Julianowi Makobońskiemu, nauczycielowi w Krzywem.

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy III. szkole głównej w Krakowie z placą roczną 367 złr. nauczycielowi tejże szkoły, Alojzemu Skoczko-wi, a opróżnioną po nim posadę z placą roczną 315 złr. Józefowi Żędzianowskiemu, nauczycielowi przy szkole głównej w Kętach.

— **Pożar.** Wczoraj wieczorem wszczął się ogień w kominie domu pod l. 220 przy ulicy Ruskiej. Ściana komina była pęknięta i płomienie uchwyciły dach. Spieszny ratunek strażą ogniową nie dopuścił dalszego rozszerzenia się ognia, który groził wielkiem niebezpieczeństwem całej Zarwanicy.

— **Pozawczorajsze burdy uliczne** w organie ulicy (jak się *Dziennik Lwowski* sam z przechwałką nazywał) nie wywołały ani słowa potępienia. Owszem, dzisiaj stara się je nieprawdliwie kłamstwem, iż to był odwet za zaczepkę ze strony żydów. Zaczepki nie było. Jest to cecha naszej pseudodemokracji. Motloch nliczny napada na domy, zamieszkałe przez żydów, napada na świątynię żydowską i wybija okna kamieniami, a organ ulicy nie chce czy nie śmie ani słowa przeciw temu powiedzieć, aby się nie narażić swemu stronnictwu! Wczoraj znowu zanosilo się na podobne, obrzydliwe ekscesy. Motloch uliczny, raz zasmakowawszy w bezkarzem wybijaniu żydom okien, zbierał się znowu z wieczora, aby dalej hulać w łotrowskiem rzemiośle. Ale w ulicach, zamieszkałych przez żydów, zebrały się do odpory gotowe tłumy żydostwa, co spostrzegłszy bohaterski motloch uliczny cofnął się i powoli rozszedł.

Motloch ten nliczny składał się pozawczoraj i wczoraj przeważnie z terminatorów rzemieślniczych. Głównie więc od pp. właścicieli warsztatów zależałoby, utrzymać w ryzie swych chłopców terminujących. W tym celu burmistrz rozesał do wszystkich warszawskich rzemieślniczych kurende, wzywając do czuwania nad terminatorami.

— („**)* **Stanisławów** dnia 1. września. Zapewne dziwiłście się, nieotrzymując dotychczas korespondencji o strasznym pożarze w Stanisławowie. Lecz trudno było pisać z pośród gruzów dymiących się tak, że nawet dziś jeszcze potrzeba było długiej mowy, nim zdołałem znaleźć świątek papieru i pióro, aby choć kilkoma słowami zupełnie poprzednie doniesienie wasze o tejże katastrofie.

Jak donosiłście, wybuchł pożar dnia 28. z. m. po godzinie 2. z południa, w domu przy ulicy Lipowej położonym. Przyczyną pożaru były powidła, które obok jakiejś komórki smaźono. Kto smażył, to dotąd niewyjaśnione, gdyż w miejscu, gdzie ogień wybuchł, mieszka dwóch właścicieli realności o sobie siebie, którzy nawzajem smażenie tych nieszczęsnych powideł sobie zarzucają. Okoliczności jednak są takie, że prawda nie da się długo ukrywać, dlatego wstrzymuję się od wszelkiego przedwczesnego sądu i podejrzywań.

Jak powiedziałem, wybuchł pożar po godzinie 2. z południa, a we dwie godziny później stała połowa miasta w płomieniach. Ratunku nie było żadnego, bo i żaden być nie mógł, gdy tak przedko na przeszło stu punktach gorzało. Przyczyną tego był nadzwyczajny wiatr, który w kierunku z południowo-zachodniego ku północno-wschodniemu wiał jak najgwałtowniej i szerzył prąd pożaru na ukos przez miasto, od miejsca wybuchu ku dworowi kolei żelaznej. Gdyby w pierwszej chwili, tj. w pierwszej półgodzinie pożaru był należyty ratunek, to kto wie czylibyśmy nie byli uszli nieszczęścia. Lecz niestety! sikawki miejskie przybyły bez wody i znacznie późno; zanim ich użyto, nie było już mowy o możliwości ratunku.

Część miasta, które zgorzały, były najpiękniejsze i najbogatsze. I tak spłonęła połowa ulicy Lipowej, połowa ulicy Szerokiej, od miejsca gdzie styka się z ulicą Lipową, aż po ulicę Opryszowską, ogromne bo dwakroć sto tysięcy wartujące kamienie Chana Landy, hotel Europejski, ulica Tyśmienicka aż do domu pod Gwiazdą, cała ulica Zabłotowska, Krzywa, z jedynym wyjątkiem białych pokrytego młyną parowego, cały Rynek bez wyjątku, początek ulicy Halickiej, dwie ulice żydowskie, setkami najbiedniejszych rodzin żydowskich zamieszkałe, kościół ormiański wraz z probostwem, cztery ogromne synagogi, sąd cywilny do szczytu z wszystkimi aktami, z wyjątkiem szafy, w której są zachowane dokumenta, w osobnym zamknięciu (*besondere Sperre*) trzymane, a którą uratował radca Pressen, i z wyjątkiem sądu powiatowego, który wraz z tabulą uratował szef tego sądu, radca Przysiecki, biura Wydziału powiatowego, ratusz, oba notariaty z aktami, komenda werbownicza z aktami, piekarnia wojskowa i t. d. Jednym słowem, do 300 domów, między temi prawie połowa kamienice, z których każda przeciętnie najmniej na 10.000 złr. szacować można. Pożar zaś był tak silny, że pochłonął nie tylko dachy, ale i suity w kamienicach, do samego dołu, tak, że dziś z wyjątkiem kilku, w których uratowano suity, nie pozostało ze spalonych budynków nic więcej, jak cztery ściany ogniem strawione. Nawet sklepy, zwykle dobrze zaopatrzone, nie uszły klęski; albowiem, prócz sklepów w hotelu Europejskim, w kamienicy kasynowej i w jednej w rynku, dalej prócz sklepów w kilku kamienicach ogniem niekniętych, zgorzały reszta wszystkie do szczytu.

Cóż powiedzieć o ogromie pożaru więcej jeszcze, jak to, że kanał drewniany, ziemiańskryty, na Świdzkiej targowicy, i mostki, również ziemiańskryte, zgorzały wszędzie, gdzie ogień przechodził. Jeżeli zaś do

Oznaczywszy wskutek pożaru miasta Stanisławowa bardzo znacznych strat, proszę Panów Klientów moich, którym rachunki przesyłam, abyby należyto i moje jak najszybciej mi przesyłać raczył do Lwowa pod l. 24-30 m. gdzie się przebiegnę.
Paweł Skwarczyński
2745 1-3
adwokat.

Ogłoszenie.

Kto posiada wielki zapas do sprzedania masła i miodu prasnego, aby mógł na czas dłuższy w liwerunku dostarczać, raczy się zgłosić do sklepu A. Boalewicz, plac M. r. j. w Lwowie, więc pod bardzo korzystnymi warunkami w ugodę wejść może. Upraszam się o jak najszybsze zawiadomienie.
2713 1-3

L. 721/prz.

Konkurs.

Przy miejskim zakładzie sierot jest do obsadzenia posada dyrektora. Ktożby z chęcią i jako organ wykonawczy Rady miejskiej i działający imieniem Rady komitetu — prowadzić cały zarząd wewnętrznego zakładu pod względem ekonomicznym i pedagogicznym.

Z posadą, t. j. którą nadanie nastąpi prowizorycznie, połączona jest roczna płaca systemowa 600 złr. oprócz wolnego pomieszczenia z opalem w zakładzie.

Starający się o to miejsce zechcą do 30. października b. r. wnieść swe podania, wystosowane do Rady miejskiej, na ręce Prezydium Magistratu, załączając dowody potrzebnej kwalifikacji i wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Poszczególne obowiązki dyrektora określone są w regulaminie zarządu zakładu.

Od Prezydium Magistratu kr. st. miasta
Lwów dnia 30. września 1868 r.

Cierpiący na rapturę

nawet tacy z zadawnionymi rapturami, zostają w najcięższych przeważnie wypadkach zupełnie wyleczeni za pomocą maści rapturowej Gottlieba Sturzeneggera. Dokładne opisanie sposobu użycia tej maści wraz z mnóstwem zadowolonych, urzędowo zatwierdzonych świadectw, w celu poprzedniego przekonania się, daje się bezpłatnie. Maści tej dostać można w stołkach po cenie 3 złr. 20 ct. w. a. tak wprost u wynalazcy Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcarii, jakoteż w aptece p. Zygmunda Rukera we Lwowie.
2724 14-17

Wiedeńska największa wystawa w bazarze przemysłowym

S. GRANICHSTÄDTEN
w Wiedniu na Graben 29,
im Inneren des Trattnerhofes, następcą po jak najdłuższych eonach fabrycznych najpiękniejsze i najnowsze przedmioty drzewiane, skórzane, brązowe, galanteryjne i biżuterje.

Wschodnio-indyjski magazyn kawy i herbaty utrzymuje wielki skład kawy po 60 ct. 65 ct. do 1 złr. 10 ct. za funt węd.: prawdziwej chińskiej herbaty po 2 do 8 złr. funt wiedeński, także 1/2 i 1/4 funtowe paczki: prawdziwego rumu z Jamajki po 1 złr. 1 do 1.50 za dużą butelkę. — Skład w Wiedniu, Graben Nr. 29, im Inneren des Trattnerhofes. Na prowincję za przekazem pocztowym. Cenniki franko i gratis. Tamże znajduje się skład uznanych najlepszych i najtańszych ogniotrwałych kas E. & D. Wiesego.
2715 8-8

Skład towarów żelaznych krajowych i angielskich

ANTONIEGO HALSKIEGO

otrzymał świeży transport najdoskonalszej

CHIŃSKIEJ HERBATY

Cena: funt po 3, 4, 5 złr. a. w.

2677 3-3

Poleca się względem Sz. Publiczności.

Na rogu ulicy Halickiej l. 299 we Lwowie.

Ważne dla przedsiębiorców budowl.

Prawdziwy angielski Portland-Cement, Grodziecki Portland-Cement, Roman-Cement,

zawsze świeże, cementy w całych i półbeczkach dostać można jak najtaniej u

AUGUSTA SCHELLENBERGA we LWOWIE.

Skład przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312. 2651 4-8

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Przes. Wyr. c. k. 1844



wyłącznie uprzyw.

licznie wypróbowane i jeynie za niezawodne uznane

zastawki do szczelnego zamknięcia drzwi i okien

z bawelny, lakierowane (białe, czerwono-brunatne i koloru dębowego), które wszystkie dotychczasowe wynalazki z powodu swej elastyczności, delikatności, trwałości i tanioci bardzo znacznie przewyższają. Okna mogą być otwierane i zamykane, jakby na nich nie było żadnego przyrządu. — Ceny zastawek do okien po 4 ct. łokieć, do drzwi, do cylindrów po 6 ct. i 10 ct. łokieć. Co potrzeba do jednego okna średniej wielkości, wypadnie najwyżej na 50 ct. Również daje się zarezerwować na lat kilka. Zamówienia z prowincji (w mniejszych i większych ilościach) uskutecznił bynajmniej jak najszybciej. Do każdej wysyłki dodaje się zawsze drukowana informacja, podług której każdy te zastawki z łatwością założyć może. Skład fabryczny w Wiedniu Stadt, Kolowratring Nr. 12.

2720 3-12

właściciel c. k. przywileju i fabrykant

Największa oszczędność opalu.

Wzywa się pana Mateusza Grzegorskiego, byłego leśniczego w Wojuty-
czach, by we własnym interesie podał miejsce teraźniejszego swego pobytu do wiadomości Zarządu ekonomii
w Nadybach (poczta Sambor). 2735 1-3

Kawaler na ożenieniu, mający 24 lat, u-
rzednik z rocznym dochodem
600 złr., poszukuje dla braku znajomości
dostojnej towarzyszyki jakiegobądź wyzna-
nia, z odpowiednim majątkiem. — Listy z
fotografiami przyjmuje się do ostatniego
października 1868, franco, pod L. A. B.
puste rest. Chorostków. Za dotrzymanie ta-
jemnicy ręczy swoim honorem. 2742 1-2

Zawiadomienie.

Dla zaspokojenia moich P. T. pp.
klientów donoszę niniejszem, że przy o-
gromnym pożarze miasta Stanisławowa na
dniu 22. bm., którego ofiarą padł i mój
dom, udało mi się uratować od zniszczenia
wszystkie akta kancelaryjne i dokumenta
mi powierzone, że dalej zanim dom spalony
odbudować potrafię, przeniosłem moją kan-
celaryję na ulicę Tyśmienicką, do domu pod
l. 200^{1/2}, gdzie dawniej c. k. urząd powia-
towy był umieszczony.

Stanisławów dnia 30. września 1868.

Dr. K. Maramorosz

adwokat krajowy.

2741 1-1

Niżej podpisana poleca Szanowaym Paniom
2692 swoją nowo otworzoną 3-4

pracownię sukni damskich,

przy ulicy Sykatuskiej nr. 648 na I. piętrze.

Lekcje kroju udzielam najnowszym

sposobem. Helena Zulauf.

Lwów dnia 26. września 1868.



W pracowni S. Piaseckiej

przyjmują się do roboty wszelkie suknie dam-
skie i dziecięce, wykończenie eleganckie,
gustowne i zupełnie francuzkiem sposo-
bem. Form naturalnej wielkości na wszel-
kie ubiory dostać można, równie i panny
do nauki kroju nowego i szycia przyju-
ją się. 2698 3-3

Ulica Pańska Nr. 856^{1/2}, w domu pana
Kuschea na dole.

Realność

we Lwowie pod l. 685^{1/2}, przy ulicy
Sykatuskiej naprzeciw wchodu do
ogrodu Pojezuickiego, składająca
się z dużego domu mieszkalnego
jednopiętrowego z suterrenami, z osobno
zbudowanej wozowni i stajni, z placów pod
ogród, tudzież z gruntu osobnego pod bu-
dowę domu, przyległego do tej realności.
z siudnią na podwórzu, całkowicie oparka-
niona, z sztachetami zielonemi od ulicy,
jes każdego czasu z wolnej ręki do sprze-
dania. 2581 3-4

Blizsza wiadomość udzieli imieniem

spadkobierców s. p. Menarda Konieckiego

pan Popolnicki we Lwowie przy placu

Chorążczyzny pod l. 390^{1/2}, I. piętro.

Obwieszczenie.

Odwołując się na §. 51.
oddział 3. regulaminu ruchu,
podaje się do publicznej wia-
domości, że począwszy od
dnia 15. października 1868,
wszelkie przesyłki nafty w
naczyniach z miękkiego drze-
wa tylko w tym razie stacje
c. k. uprz. kolei galicyjskiej
Karola Ludwika przyjmować
będą, jeżeli oddawca na li-
ście towarowym własnorę-
cznie stwierdzi, że przewóz
tychże na jego ryzyko na-
stąpi, i że zrzeka się wszel-
kiego wynagrodzenia za szko-
dy, któreby z powodu sła-
bej konstrukcji naczyń pod-
czas transportu kolejną na-
stąpić mogły.

2744 1-3

Dyrekcja ruchu

c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.
Lwów dnia 28. września 1868.

Kundmachung.

Unter Hinweis auf den §.
51. Absatz 3. des Betriebs-
Reglements, bringt man zur
allgemeinen Kenntniss, dass
alle Naftasendungen, welche
in Fässern, die aus weichem
Holze konstruiert sind, zur
Aufgabe gelangen, vom 15.
Oktober l. J. angefangen, von
den Stationen der k. k. priv.
gal. Carl-Ludwig-Bahn nur
dann zum Transporte über-
nommen werden, wenn der
Absender auf dem Fracht-
briefe mittelst eigenhändiger
Unterschrift die Bemerkung
ersichtlich macht, dass die
Beförderung auf seine eige-
ne Gefahr und unter Ver-
zichtleistung auf Ersatz für
etwa, aus Anlass der schwa-
chen Construction der Ge-
binde, während des Trans-
portes entstehende Schäden
erfolgt.

Betriebs-Direktion

der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn.
Lemberg am 28. September 1868.

Na jesień!! Znany Magazyn A. Steifa Synów

poleca swoje jaknajwytworniejsze i całkiem świeżo asortowane

Towary galanteryjne, norymberske, brązowe i skórzane, towary
zimowe, wełniane i włóczkowe, jako to: szale, szaliki, kaftaniki,
chustki, pledy, szkarpetki, pończochy itp.

Dywany angielskie w najrozmaitszej wielkości i jako-
ści, — również dywany na łokcie, łokieć węd. od 45 ct. do 4 złr.,
jako też koce wełniane w najpiękniejszych deseniach.

Największy dobór towarów podróżnych, jako to: kufry męz-
kie i damskie, torby z przyrządami i bez, necesery i różne inne
szkatułki.

Zegary stołowe, budziki po 4 złr. 50 ct. i wyżej, siodła,
munsztuki, baty, szpicruty, parasole, czapki.

Najlepsza woda kolońska, perfumerje, olejki, pomady i
wszelkie przyrządy toaletowe, z pierwszorzędných fabryk paryżkich
i londyńskich.

Biżuterje złote, brązowe i wszelkie inne imitacje.

Rękawiczki pragskie damskie i męskie, glansowane i jelonkowe.

Ogromny dobór obuwia i kaloszy damskich, męskich i
dziecinnych.

Skład wszelkiej broni belgijskiej najnowszych systemów i
wszelkich przyborów myśliwskich, naboje do Lefauchaux, dubel-
tówek i rewolwerów.

Fabryczno-komisowe składy w tysiącnych egzemplarzach
krawatek i rozmaitych szalików, lamp naftowych Braci Brünnierów
w Wiedniu i kas ogniotrwałych Wiesego.

Wszystko po zniżonych cenach.

2641 3-1